

Adam Rybicki

Maryjna duchowość Adwentu

Salvatoris Mater 5/4, 139-156

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adwent jest dla chrześcijanina nie tylko czasem biernego oczekiwania na coś lub kogoś, lecz także wezwaniem. Dobre przeżycie Adwentu jest duchową wędrówką. Każdy na tej drodze dostaje przewodnika. Jest nim Maryja, Matka Jezusa, Ta, która pierwsza przyjęła Chrystusa. W jaki sposób jest Ona duchową przewodniczką po drogach Adwentu? W jaki sposób można by opisać Jej adwentową duchowość i jak ta duchowość może być inspirująca dla dzisiejszego chrześcijanina? Niniejszy artykuł podejmuje próbę przyjrzenia się maryjnej duchowości adwentowej i zwrócenia uwagi na jej implikacje dla współczesnego człowieka idącego drogą wiary.

Przede wszystkim osoba Maryi wskazuje na konieczność podstawowej otwartości człowieka na Boga. Nie tyle czynieniem wielu dzieł, ile tą podstawową gotowością, otwarciem na obecność Boga oraz oczekiwaniem na Niego Maryja zasługuje na miano Mistrzyni w przeżywaniu Adwentu. Czekanie na Boga (nie tylko w Adwencie) musi być poprzedzone doświadczeniem bycia oczekiwanym, chcianym przez Boga. Pod tym względem postać Maryi jest także wzorcza i wskazująca na uprzedzającą miłość Boga do każdego człowieka.

Kolejny aspekt to sposób, w jaki Maryja słucha Boga – z całkowitą otwartością i gotowością. Artykuł podejmuje też wątek Jej ubóstwa i aktywności. Maryja uczy bowiem, że czekanie na Boga musi być połączone z aktywnością, zarówno w przemienianiu własnego myślenia, jak i w ulepszaniu otaczającego świata.

Ks. Adam Rybicki

Maryjna duchowość Adwentu

SALVATORIS MATER
5(2003) nr 4, 139-156

1. Czy chrześcijanin może być zmęczony czekaniem?

Chrystus, mówiąc o życiu duchowym, często odwołuje się do analogii z życiem roślin, zwierząt a także z różnymi wewnętrznymi władzami i przeżyciami człowieka. Ośmielając się wprowadzać kolejną analogię, możemy zapytać, czy skoro chrześcijanin bywa zmęczony fizycznie, psychicznie, czy może być również zmęczony duchowo? Jeśli tak, to czy może to szczególnie dotyczyć otwarcia, oczekiwania na obecność i działanie Boga?

Jezus Chrystus jako najdoskonalszy znawca natury ludzkiej (zob. J 10, 12) przewidział, jak się wydaje, takie stany zmęczenia. Mówił o pannach, które nie czuwały i były przez to nierozsądne (w tłumacze-

niu J. Wujka: głupie). Mówił o zarządcach winnicy, którzy nie chcieli przyjścia samego właściciela (por. Mk 12, 1-9). Brak czekania zaślepił ich umysły, a przez to dopuścili się nawet zbrodni. Chrystus zatem wiedział, że ci, którzy są przez Niego powołani, mogą w pewnym momencie przeżywać stany zmęczenia oczekiwaniem, zamknięcia i zajęcia się troskami tego świata.

W duchowości chrześcijańskiej mówi się często o tym uśpieniu, które jest początkiem grzechów i błędów, jakie chrześcijanin może popełnić. Mowa tutaj o *acedii*, którą jedni autorzy określają jako oziębłość duchową, opieszałość ducha, inni natomiast jako znużenie, zniechęcenie, zubożenie. To właśnie z *acedii*, według św. Jana Kasjana, wyrastają później: próżniactwo, ospałość, bezwzględność, niepokój, włóczenie się bez celu, niestałość fizyczna i duchowa, plotkarstwo i wścibskość¹.

Chrystus przypuszczał, że po jakimś czasie niewielu będzie oczekiwało na Jego miłość, Jego obecność, Jego łaskę, wreszcie na Jego powrót. Codzienne życie Kościoła pokazuje, że wielu chrześcijan wcale nie żyje oczekiwaniem na przyjście i działanie Chrystusa. Ta obojętność i zwątpienie wzmacniane są ideologią tego świata, który podpowiada, że człowiek nic od Boga nie może otrzymać, natomiast na wszystko musi ciężko pracować, czy nawet wydrzeć innym. Są osoby (deklarujące swą wiarę w Boga), które coraz bardziej utwierdzają się w przekonaniu, że Bóg im nic nie daje i coraz mniej od Niego oczekują. Tu warto dokonać jeszcze jednego rozróżnienia: oczekiwanie „czegokolwiek” a oczekiwanie Boga samego to dwie różne rzeczywistości. Tak jak każdy ojciec, Bóg bywa chciany przez chrześcijan albo ze względu na dary, które może dać, albo ze względu na Niego samego, na to, Kim jest.

Ewangelie ukazują, że Chrystus naprawdę realnie widział duchowość swojego Kościoła, skoro westchnął: *Czy jednak Syn człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18, 8). Można by to zdanie sparafrazować w taki sposób: „Gdybym chciał przyjść, czy ktokolwiek jeszcze będzie na Mnie czekał?”.

Temat oczekiwania Kościół podejmuje właśnie w Adwencie. Jest on czasem intensywnego przypominania, że Bóg jest Tym, który przychodzi (zob. Ap 1, 4). Należy szukać źródeł, które mogłyby ożywić to oczekiwanie i sprawić, że nie będzie ono hasłem już od dawna nierealizowanym.

¹ *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. CHMIELEWSKI, Lublin-Kraków 2002, 33.

Królową Adwentu jest Maryja, Ta, która Jezusa poczęła i przyjęła w każdym wymiarze tego słowa. Poprzez świecę roratnią Kościół w liturgii wyraża właśnie tę prawdę: Maryja przewodniczy Adwentowi, uczy prawdziwego Adwentu. Maryja może ożywić Kościół zmęczony tym, że tak niewyraźnie Chrystus jest widoczny.

Maryja jest Matką chrześcijan zmęczonych, wątpiących i nieoczekujących niczego od Boga, niewierzących, że On działa i w jakiś sposób pomaga. Gdy Chrystus miał przyjść na ziemię, Ona także żyła pośród tych, którzy już nie oczekiwali Mesjasza, niczego od Niego nie chcieli, a gdy On do nich przyszedł, odrzucili Go, bo nie odpowiadał ich oczekiwaniom. Wiele wskazuje na to, że Maryja mogła być świadkiem, gdy Jezusa podczas pierwszego wystąpienia w Nazarecie (gdzie się wychował), *porwali z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry [...], aby Go strącić* (Łk 4, 29).

Jeśli *acedia* to pewnego rodzaju oschłość, to Maryja sprowadza wodę ożywczą – wyprasza Ducha Świętego – na zeszlą ziemię, na wszystkie martwe dusze, osłabłe kolana i ramiona. Stary Testament, który Kościół rozważa w Adwencie, pełen jest właśnie takich obrazów ludzkiego zmęczenia, słabości, zniechęcenia. Maryja widziała te stany u wielu ludzi. Także teraz chce do nich dotrzeć i prosi Ducha Świętego, by ożywił w Kościele czekanie na Jezusa. Prorok Izajasz wołał: *Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia! [...] Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe* (Iz 35, 3). To nie są określenia dotyczące ciała, lecz obrazy stanów ducha: apatii, rezygnacji, smutku, zmęczenia. Kościół od swojej ludzkiej strony nieustannie musi się z tymi stanami mierzyć, pokonywać i ponownie otwierać na Boga. Inaczej staje się podobny do „panny głupiej”, a nawet do sługi, który *powiedział sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, zaczyna więc bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się* (Łk 12, 41-48). Jezus mówi, że pan, gdy powróci, każe takiego sługę *ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce* (Łk 12, 46).

Wynika z tego, że czekanie na przyjście i działanie Pana to sprawa życia lub śmierci chrześcijanina. To nie peryferyjny element duchowości, lecz jej *spiritus movens*, coś, co tę duchowość ożywia, porządkuje, ubogaca i kieruje ku właściwemu celowi. Maryja, jako Matka w porządku łaski, towarzyszy Kościołowi w tym zmaganiu się z samym sobą o zwycięstwo oczekiwania nad zwątpieniem. Maryja jako wniebowzięta wie, że stan duchowego oczekiwania na działanie Łaski to sprawa nie tylko jakiejś doczesnej „żywołności Kościoła”, ale to otwarcie perspektywy duchowej człowieka na nieograniczone przestrzenie. Maryja wie także, że każdy otrzymuje od Boga na miarę

własnych oczekiwań, dyspozycyjności serca i umysłu. Dlatego zachęca do prawdziwego oczekiwania, prawdziwego adwentu.

2. Maryja odwraca perspektywę adwentu

„Oczekuj Pana, bo sam jesteś przez Niego oczekiwany” – tak można by scharakteryzować orędzie, które przekazuje nam swoją osobą Maryja. Być może właśnie tutaj jest klucz do zrozumienia, dlaczego na chrześcijańskiej drodze wiary pojawia się nie-czekanie. Zjawia się ono zawsze, gdy brakuje żywego doświadczenia bycia-oczekiwanym, bycia-chcianym. To jest pewnego rodzaju odwrócenie perspektywy adwentu: Maryja wskazuje, że każdy człowiek jest oczekiwany przez Boga, wypatrywany, chroniony i dlatego, gdy Bóg chce jeszcze raz do niego przyjść, człowiek ma na Niego czekać.

Henri J. M. Nouwen pisze, że nikt nie może się ostać przy życiu, jeśli nie ma kogoś, kto by na niego czekał. Każdy, kto wraca z długiej i ciężkiej podróży, szuka kogoś, kto czeka na niego na stacji albo na lotnisku. Każdy chce przekazać swą opowieść i podzielić się swoimi doświadczeniami, jakie przeżył w czasie nieobecności z kimś, kto został w domu, czekając na jego powrót².

Poczucie bycia oczekiwany jest więc zawsze pierwotne, ono dopiero ożywia, otwiera oczy, wzmaga pragnienie. Tajemnica Maryi jest tajemnicą chcianego, oczekiwanego Człowieka, oczekiwanej Kobiety. Dopiero w drugiej kolejności stawia się Jej wymagania i zadania.

Maryja jest wyraźnym znakiem, że człowiek, każdy człowiek, jest oczekiwany przez Boga, jest przez Niego chciany i kochany. To doświadczenie jest absolutnie pierwotne, aby człowiek mógł naprawdę oczekiwać działania i obecności Boga w swoim życiu. Stało się ono udziałem Maryi, czego świadectwem jest m.in. *Magnificat*, ale także słowa archanioła Gabriela skierowane do Niej. Przyjrzyjmy się Maryi i zobaczymy, co można wyczytać z Jej życia na temat tego uprzedzającego czekania Boga.

2.1. *Kecharitomene* – Pełna Łaski (Łk 1, 28)

Wywyższenie i szczególna miłość Boga do Maryi jest motywem przewodnim Ewangelii według św. Łukasza. Anioł Gabriel pozdrawia Ją słowem *kecharitomene*, nieprzetłumaczalnym na język polski. Tłumaczenie najbliższe to „Umiłowana przez Boga”, ta, która otrzymała

² H. J. M. NOUWEN, *Zraniony uzdrowiciel*, tł. J. Grzegorzczak, Poznań 1994, 75.

od Boga pełnię Jego łaskawości, czyli darmowej miłości. Tłumaczenie Wulgaty *gratia plena* jest raczej pewną transpozycją, niż dosłownym przetłumaczeniem, gdyż *pleres charitos* odnosi się w Piśmie świętym tylko do Jezusa w J 1, 14. Wyraźnie podkreślone jest to, że dawcą łaski, miłości i wywyższenia Maryi jest sam Bóg³.

Łaska więc oznacza tu miłość i życzliwość Boga wobec Maryi, postawę pełną dobroci i miłości. Widzimy tajemnicę miłosierdzia Ojca, który uprzedził swoją miłością wszystkie dary, które Maryja otrzymuje oraz zasługi, które wypracowuje. Wszystko to dzieje się p ó ż n i e j. Czyny i słowa Maryi mają miejsce p ó ż n i e j. Miłosierdzie, łaska, oczekiwanie jest zawsze pierwsze i Maryja to przyjmuje, i tym żyje przez całe swoje życie. Bóg w życiu Maryi nie jest tym ojcem miłosiernym z przypowieści, który czeka na marnotrawnego syna, aby mu przebaczyć grzech. W życiu Maryi Jego miłość ukazała całkiem nowy wymiar, bo u p r z e d z i ł a i o c h r o n i ł a Ją od „głodu” (por. Łk 15, 14), „pasania świń” (por. Łk 15, 15), czyli całego poniżenia, które jest udziałem każdego grzesznika, a co tak obrazowo przedstawił Jezus w przypowieści. Tajemnica miłości, jakiej doznała Maryja, jest orędziem o uprzedzającym charakterze miłości Ojca Niebieskiego do każdego człowieka. To właśnie poczucie bycia-kochanym i oczekiwanym dopiero wzmacnia w człowieku jeszcze większe pragnienie czekania na jeszcze silniejszą obecność i działanie Boga. Serce człowieka, który wie, że najpierw on był i jest oczekiwany przez Boga, poszerza się nie tylko na nowe zadania⁴, lecz przede wszystkim na samą, czystą o b e c n o ś ć Pana. Człowiek, jeśli jest kochany, pragnie coraz lepiej poznawać kochającą go osobę.

Bóg wybrał Maryję przed wszystkimi innymi aktami wyboru, *elegit eam* i *preelegit eam*. Nie wystarczy więc powiedzieć *elegit* (wybrał), ponieważ w tej uprzedzającej łaskawości (na którą wskazuje słówko *kecharitomene*) jest niewymowna, niepowtarzalna darmowość⁵. Od małego dziecka, które kwili w kołysce, niczego się nie oczekuje, ono potrzebuje tylko miłości i to okazywanej w specjalny sposób. W życiu Maryi ten uprzedzający charakter miłości Ojca sięga aż do momentu poczęcia, jest Ona oczekiwana i upiękaszona łaską, bez żadnych swoich zasług.

Maryja może być szczególną patronką Adwentu właśnie dlatego, że „Ktoś bardzo na Nią czekał”, a Ona potem odpowiedziała swoim czekaniem. Jest to najwłaściwsza kolejność etapów duchowego życia.

³ J. KUDASIEWICZ, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, 39.

⁴ Zob. Teresa od Dzieciątka Jezus i jej nieskończone pragnienia.

⁵ M.-D. PHILIPPE, *Tajemnica Miłosierdzia*, tł. K. Brodzik, Niepokalanów 1998.

2.2. *Pan z Tobą*

To kolejny biblijny dowód uprzedzającego czekania Boga na Maryję. Ta biblijna formuła oznacza dar Bożej przyjaźni i bliskości dla ludzi szczególnie wybranych i powołanych. Słowa te zawierają obietnicę przyjaźni, szczególnej Bożej obecności, która będzie ich prowadziła, umacniała i utwierdzała. Jest to dar na całe życie. W Biblii nie wszystkie ważne w historii zbawienia osoby otrzymały ten dar - jedynie te, które są szczególnie wybrane i przeznaczone do realizacji trudnych i ważnych zadań. Wśród postaci Nowego Testamentu formuła ta odnosi się tylko do Jezusa, który dlatego, że Bóg był z Nim (Dz 10, 38), czynił znaki (J 3, 2)⁶. Formuła ta wzmacnia jeszcze bardziej to, co powiedzieliśmy wyżej: wszelkie zasługi Maryi (a także Jej pagnienia) były uprzedzone wewnętrznym przeżyciem obecności i miłości Boga. „Pan jest z Maryją”, tzn. podejmując decyzję przyjścia na ten świat, wcześniej Ją na ten świat zaprasza, chroni i obiecuje Jej nieustanną asystencję.

3. Dziewica nasłuchująca

Cała rozbudowana duchowość *fiat* Maryi jest widoczna najpełniej w Adwencie. Kościół przez wieki ustami swoich kaznodziejów, teologów i świętych coraz pełniej odczytuje duchowe znaczenie maryjnego *fiat*. W pewien sposób staje się ono początkiem każdej duchowej odnowy Kościoła. W tym słowie zawarta jest gotowość, dyspozycyjność i pokora jako otwarcie się na prawdę o sobie samym.

Co współczesnemu człowiekowi może powiedzieć adwentowa postawa Dziewicy nasłuchującej? W jaki sposób dzisiejszego człowieka ogłuszonego hukami mediów można skłonić jeszcze do postawy nasłuchiwanie Boga, do odwagi przebywania w ciszy?

Ta słuchająca postawa Maryi zyskuje na znaczeniu, gdy skonfrontujemy ją z postawą Abrahama, ojca wszystkich ludzi wiary. Oboje, Abraham i Maryja, usłyszeli słowa: „dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Słowa te, wypowiedziane przez anioła Gabriela (Łk 1, 37), są echem słów usłyszanych przez Abrahama od Boga (Rdz 18, 24). Zarówno Abraham, jak i Maryja u w i e r z y l i, że Bóg jest w stanie ożywić, czyli dać życie tam, gdzie ono według naturalnej, ludzkiej logiki nie ma szans zaistnieć. Czas pokazał, że *Pan okazał Sarze łaskawość, jak to obiecał, i uczynił jej to, co zapowiedział. Sara stała się brzemienną*

⁶ J. KUDASIEWICZ, *Matka Odkupiciela...*, 41.

i urodziła [...] syna w tym właśnie czasie, jaki Bóg wyznaczył (Rdz 21, 1). Także Maryja, która „nie знаła męża” poczęła Syna. Sara, która urodziła syna, gdy jej mąż miał sto lat, mówiła: *Powód do śmiechu dał mi Bóg* (Rdz 21, 6). Maryja natomiast powiedziała: *raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1, 47).

Dziewica nasłuchująca w Adwencie może więc duchowo przyprowadzić każdego człowieka tą samą drogą: wyciszcie się, aby nasłuchiwać. Kto nasłuchuje, musi słuchać z wiarą, a nawet jeśli usłyszy coś nielogicznego i po ludzku niemożliwego, ma zaufać. Gdy zaufa, Bóg sprawi to, co obiecał, pomijając czasem ludzką logikę i zasady przyczynowo-skutkowe. Obdarzy bardziej, niż człowiek może się spodziewać. Gdy słuchający i wierzący w rzeczy niemożliwe człowiek pozwoli Bogu działać, w odpowiedzi może dostrzec wielkie dzieła i będzie to źródłem jego prawdziwej, głębokiej radości, będzie to „powodem do śmiechu”.

To wszystko prowadzi więc do zadzierzgnięcia między człowiekiem a Bogiem nowych i ożywiających więzi. Dla chrześcijan, którzy są zbyt racjonalni i nie oczekują od Boga cudów, maryjna adwentowa postawa może być ożywieniem, przebudzeniem i otwarciem na Boga, który nie jest Bogiem przykazań, sądu i obojętności wobec ludzi, lecz pełnych miłości ingerencji, cudów i wielu „rzeczy niemożliwych”. Maryja słuchająca nie tylko u s ł y s z a ł a, lecz także d o ś w i a d c z y ł a, że Bóg czyni „niemożliwe rzeczy”. Bez tej nasłuchującej wiary cuda się nie dzieją, a nawet jeśli mają miejsce, nie są zauważane. Jezus nie mógł dokonać żadnego cudu w swojej rodzinnej miejscowości właśnie z powodu niedowiarstwa swoich ziomków (por. Mk 6, 5). Dlatego drugi patron Adwentu, św. Jan Chrzyciel, nawołuje do *metanoi*, żeby z myślenia o *Bogu-który-nie-działa* ludzie przestawili się na myślenie o *Bogu-który-działa*. Tylko wtedy będą mogli to działanie dostrzec, doświadczyć, że On przychodzi, zmienia człowieka, zmienia jego serce. Maryja słucha z wiarą, a Jan Chrzyciel o tej wierze przypomina wszystkim, którzy chcieliby, tak jak Maryja, nasłuchiwać Boga i wypatrywać Jego przyjścia, albo dokładniej – licznych przyjść.

Jest jeszcze jeden interesujący aspekt maryjnej postawy słuchania Boga oraz maryjnego *fiat*. Adrienne von Speyr zauważa potrójną zgodę Maryi wyrażającej się w *fiat*: jest to zgoda pod adresem anioła, pod adresem Boga i pod swoim własnym. Zatrzymajmy się przy tej ostatniej zgodzie ze sobą, z tym, kim się jest i czego się chce. Jest ona oczywiście uboczna względem zgody danej aniołowi i Bogu. Oznacza, że jakkolwiek Bóg całkowicie rozporządza Maryją, to jednak w każdej sytuacji życiowej i w każdej decyzji chce Ona być i pozostawać Tą,

która dała przyzwolenie i obietnicę⁷. Autorka wskazuje na bardzo aktualny aspekt wzorczości adwentowej postawy Maryi: Jest Ona doskonale z i n t e g r o w a n a s a m a z e s o b ą, zgadza się na siebie i dokonuje wyborów potwierdzając je później jako osoba świadoma i wolna. Adrienne von Speyr obrazuje tę postawę sytuacją z relacji międzyludzkich. Gdy ktoś daje komuś prezent, a potem widzi go w rękach obdarowanego, nie żałuje, lecz cieszy się i potwierdza sam sobie, że dobrze zdecydował, rozporządził pewnym dobrem. Maryja, obdarowując Boga samą sobą, czyni to w sposób zdecydowany i wolny, nie żałując tego i nie wycofując się z obranej drogi.

Jest to wielki promień światła dla wszystkich, którzy uczą się podejmowania decyzji, szczególnie tych, które wypływają z wiary i są owocem permanentnego nawrócenia. Adwent jest przecież w Kościele czasem nawrócenia, prostowania dróg, wyrównywania ścieżek. Chrześcijanin zastanawia się w Adwencie, jakie są jego kręte ścieżki i wyboiste drogi oraz które miecze ma przekuć na lemieszce (por. Iz 2, 4). Są to konkretne decyzje, które trzeba podjąć niejako z samym sobą (na modlitwie), żeby kolejny raz można było celebrować przyjście Pana. Często są to decyzje trudne, które szczególnie w początkowej fazie realizacji nie przynoszą żadnych owoców ani radości. Chrześcijanin wycofuje się z nich, nie ma siły ani wiary na kontynuację tego, co podjął. Maryjna duchowość Adwentu jest duchowością osoby zintegrowanej, „zgodnej z samą sobą”, tej, która gdy obieca lub ofiaruje coś Bogu, potem nie wycofuje się i nie żałuje. Jezus podkreślał tę cechę, gdy mówił o oraczu, który przykładając rękę do pługa nie powinien oglądać się wstecz (por. Łk 9, 62).

Dzisiejszemu człowiekowi, który szukając woli Bożej, jednocześnie sam czuje się na wiele sposobów rozbity i zdeintegrowany, postawa Maryi dodaje siły do tego, aby decydować i wybierać według wiary, a nie według pragnień ciała lub mądrości tego świata. Inspiruje też nadzieję, że wybory te z łaską Bożą, mimo cierpień i trudów, wcale nie muszą przynieść żalu i rozczarowania, lecz wielkie i piękne owoce. Przyjście Pana, które w Adwencie jest tematem przewodnim, wymaga od chrześcijanina nie tylko wzruszeń i nadziei na lepsze jutro, lecz także konkretnych decyzji. Maryja wspiera w tym cały Kościół.

⁷ Zob. A. von SPEYR, *Slużebnica Pańska*, tł. J. Koźbial, Warszawa 1998, 11-13.

4. Duch, Maryja i Oblubienica mówią: Przyjdź! (por. Ap 22, 17)

Maryja napełniona Duchem Świętym żyje nieustannym *Przyjdź, Panie Jezu!* (Ap 22, 20). A ponieważ jest Ona obecna w Kościele, swoje „przyjdź” wpisuje we wszystkie pragnienia modlącego się Kościoła. Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa jest ożywiany pragnieniem Jego obecności, jednak od strony ludzkiej jest targany, a czasem niszczone, nieuporządkowanymi pragnieniami pochodzącymi z pożądliwości ciała, pożądliwości oczu czy pychy tego życia (por. 1 J 2, 16).

Duchowość nieuwzględniająca pragnień zranionego ciała jest niepełna i teoretyczna. Maryja jako Matka prowadzi i ochrania Kościół, w którym żyje nie tylko Duch Święty, lecz aktywne i silne jest to wszystko, co wynika z jego cielesności i grzechowego nieuporządkowania. Maryja zatem wie, że apokaliptyczne i oblubieńcze „przyjdź”, które wydobywa się z Ducha, jest w Kościele przysłaniane lub spychane różnymi ludzkimi „przyjdź”, które dochodzą do głosu w konkretnym życiu tegoż Kościoła. *Panem et circenses!* – zdaje się wołać dzisiejszy człowiek. Także chrześcijanin w pewnych okresach swojego życia może głośniej wołać: *panem et circenses!*, niż *Przyjdź, Panie Jezu!* Widać to chociażby w obchodzeniu największych chrześcijańskich świąt, których duchowa głębia coraz bardziej przysłaniana jest zewnętrzną atrakcyjnością skutecznie aktywowaną przez mechanizmy rynkowe.

Nawet gdyby rzeczywistość duchowa Kościoła zmierzała do maksymalnego zbanalizowania i spłaszczenia (właśnie z powodu *panem et circenses*), Maryja jako Matka będzie odwoływała się do tego, co w Kościele jest najgłębsze (choć zapomniane). Duch Święty i Maryja w głębi Kościoła mówią do Chrystusa: *przyjdź!*, aby „wcielił” się On nieskończoną ilość razy w ten Kościół i w ten świat, który być może coraz bardziej ogląda się za komfortem życia niż radykalizmem Ewangelii. Maryja w niebie prosi Ducha Świętego, aby to właśnie On „niepokoił” ludzi, którzy popędzili za zdobyciem „chleba i igrzysk” i rozszerzał ich serce na to, czego wciąż im brakuje, a czego świat dać nie może. Maryja i Duch Święty działają w Kościele, aby każdy człowiek odkrył w sobie pragnienia, których świat zaspokoić nie może, bo nie ma tego, czego ludzkie serce (pełne niepokoju) szuka.

Czasem dochodzi w duszy człowieka do poczucia pustki, bezsensu, braku głębokiego pokoju, pytań egzystencjalnych, rozpadu dotychczasowego systemu wartości. Jest to wstęp do kolejnego

etapu, gdy człowiek wraz z Duchem Świętym i Maryją zawoła: *przyjdź*, nawet jeśli nie będzie wiedział dokładnie, czego pragnie i do kogo to pragnienie kieruje. W tym miejscu obecna jest Maryja, która wie, jakie to są pragnienia i kto je może wypełnić. Swoją osobą i orędownictwem doprowadza do tego, aby nieskończone (a często nienazwane) pragnienia rozdartego człowieka zyskały swoją właściwą nazwę i kierunek.

To właśnie oznacza, że Maryja „przyprawdza” do Chrystusa, lub „jest drogą” do Chrystusa. W tym wypełnia się Jej macierzyńska misja wobec Kościoła, który wciąż musi oczyszczać, porządkować swoje pragnienia, aby najważniejsze z nich objawiły się i zostały wypełnione przez Chrystusa, pełnego łaski i prawdy (J 1, 14). Maryja jest Matką Kościoła, którego dzieci, aby czasem *cały świat zyskać, tracą swoją duszę* (por. Mk 8, 36), a następnie są *utrudzeni i obciążeni* (Mt 11, 28), nie wiedząc dlaczego. A wśród powodów tego utrudzenia może być właśnie absolutyzowanie świata, czyli oczekiwanie od świata tego, czego on dać nie może. Maryja wskazuje na przychodzącego Jezusa, którego Serce pełne miłości jest w stanie wypełnić pragnienia każdego ludzkiego serca.

Dla Maryi doprowadzenie właśnie do tego spotkania (Chrystusa z pustką ludzkiej duszy) jest jakimś imperatywem miłości, którą Ona darzy Kościół, każdego człowieka, a z drugiej strony miłości do Chrystusa, który bardzo pragnął „swojej godziny” (por. J 2, 4), gdy odda się cały Bogu i Kościołowi. Właśnie wesele w Kanie jest interpretowane jako pewien obraz tego Maryjnego macierzyńskiego działania, z jednej strony na duszę („Zróbcie wszystko...”), a z drugiej na Chrystusa („Wina nie mają...”) (por. J 2, 1-12). Taka *nupcjalna* interpretacja wesela w Kanie jest już bardzo powszechna i warta ciągłego odświeżania i zgłębiania. R. Laurentin pisze, że gody w Kanie są symbolem zaślubin Chrystusa z duszą człowieka. Chodzi nie tylko o zaślubiny, które zrealizują się gdzieś, kiedyś, w niebie, ale warte podkreślenia jest tutaj pragnienie i zapowiedź, które Chrystus daje swej oblubienicy już w terażniejszości⁸. Kościół daje temu wyraz, gdy w liturgii 2. Niedzieli zwykłej (rok C) poprzedza Ewangelię o Kanie Galilejskiej czytaniem z Księgi Proroka Izajasza: *Będziesz przesliczną koroną w rękach Pana, [...] nie będą więcej mówić o Tobie ‘Porzucona’, [...] raczej Cię nazwą ‘Moje w niej upodobanie’, a krainę Twoją ‘Poślubiona’. Albowiem spodobałaś się Panu i Twoja kraina męża otrzyma. Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój budowniczy*

⁸ R. LAURENTIN, *Matka Pana*, tł. R. Siemieńska, Częstochowa 1989, 38.

poślubi ciebie (por. Iz 62, 3-5). Maryja w Adwencie prowadzi zatem Kościół do odnawiania świadomości, że jest on upragnioną oblubienicą Chrystusa oraz zachęca, by rozbudzić pragnienie wzajemne, aby także Oblubieniec był chciany, bo tylko On może zaspokoić najgłębsze pragnienia Oblubienicy.

Warto dodać, że do tych pragnień należy tęsknota za pokojem, nie w sensie braku militarnych działań, lecz w sensie pewnego duchowego stanu człowieka. Maryja chciałaby zatem, aby w każdym człowieku było jak najgoręcej rozbudzone to pragnienie pokoju i skierowało się ono ku nadchodzącemu Chrystusowi.

Maryjną duchowość Adwentu można zatem nazwać „duchowością uporządkowanych pragnień”. Prawdziwa adwentowa duchowość jest bowiem uświadomieniem sobie własnej pustki i potrzeby wejścia w tę pustkę Kogoś Innego. Duchowość ta jest pełna realizmu, zauważa i właściwie ocenia świat, który zaspokaja tylko niektóre pragnienia człowieka i to w sposób całkiem ograniczony, a czasem nawet szkodliwy. Bóg natomiast, gdy ktoś Go *prosi o jajko, nigdy nie poda skorpionia, gdy ktoś prosi o rybę, nigdy nie poda węża* (por. Łk 11, 12).

W tym kierowaniu pragnień na Chrystusa Maryja uczy też pewnej otwartości na sposób (lub sposoby), poprzez które Bóg zechce wypełnić swoje obietnice.

W. Stinissen w kontekście takiej otwartości czyni analogię do relacji matka-dziecko: *Matka oczekująca swego dziecka marzy często o tym, jak ono będzie wyglądało. Przygląda się mężowi i wyobraża sobie, że może jej dziecko będzie podobne do niego. Dla Maryi bezsensowne jest przyglądanie się Józefowi, by dowiedzieć się czegoś o Dziecku. Ona została osłonięta Duchem Świętym, a Jego nigdy nie widziała. Nie może stworzyć sobie konkretnego obrazu Swego Dziecka. W tym sensie Jej oczekiwanie jest zupełnie otwarte: ponieważ nie jest jasno zarysowane, więc nie stawia żadnych granic*⁹. Maryja w Adwencie przypomina więc o suwerenności Boga w odpowiadaniu na nasze pragnienia oraz zachęca do otwarcia się na to, co Bóg przygotował dla każdego indywidualnie.

5. Ci, którzy naprawdę czekają

Maryja w *Magnificat* stawia siebie pośród ubogich i mało znaczących. Jej solidarność, w dzisiejszym języku – opcja, wybór – na rzecz ubogich, jest wyborem stałym, cechą charakterystyczną Jej osoby.

⁹ W. STINISSEN, *Powiedz im o Maryi*, tł. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2001, 46.

W poprzedniej części artykułu zwróciliśmy uwagę, że oczekiwanie na przyjście Pana nie jest na świecie rzeczywistością tak bardzo pewną i ustabilizowaną. Bóg bogaty w miłosierdzie wie, że jest oczekiwany bardziej tam, gdzie ludzie w różny sposób doświadczają swojej nędzy. Właśnie pośród ubogich bardzo często realizuje się to, co można by nazwać autentycznym czekaniem na przyjście Pana. Pośród ubogich to przyjście historycznie się zaktualizowało, najpierw przez Maryję – Ubogą Jahwe, potem w całej skromności Betlejem i Nazaretu.

Maryja w *Magnificat* stawia siebie wśród ubogich Pana, „ubogich i pokornych”, którzy według Pisma świętego są częścią wybraną Izraela. Właśnie z powodu uniznienia wejrzał na Nią Pan; jest Ona tutaj wzorem pokornych, których Pan z upodobaniem wywyższa. Słowa greckie *tapeinosis* (Łk 1, 48) i *tapeinos* (Łk 1, 52) nie są przetłumaczalne, tłumacze przekładają je jako niskość, uniznienie, ubóstwo, pokora. Słowa te odpowiadają hebrajskiemu *canaw* biedny, *canwah* ubóstwo. Słowa te mają swoją historię, którą warto w tym miejscu przytoczyć, poszerza ona bowiem współczesne rozumienie tego, co znaczy, że „Maryja była ubogą Pana”.

Na początku słowa te oznaczały w Biblii tylko biedę materialną i wykorzystywanie jej przez bogatych, którym prawo tego zabraniało. Z czasem określenia te nabierają głębokiego sensu religijnego, zwłaszcza w Psalmach. Tutaj Bóg ma upodobanie w objawianiu siebie ubogim, pokornym, prześladowanym, bardziej niż bogatym i możnym. To w klasie ubogich postępuje duchowy wzrost Izraela, jego pobożność i modlitwa, jego oczekiwanie i nadzieja. Według św. Łukasza Maryja należy właśnie do tego rodu. W Niej dokonuje się zwycięstwo pokornych i zaspokojenie ich nadziei. Także Jezus stawia siebie wśród takich ludzi jako cichy i pokornego serca (Mt 11, 29)¹⁰. Przytoczenie tego szczegółu ma miejsce po to, żeby pokazać, że być-oczekiwanym-przez-Pana nie musi oznaczać być-pięknym-i-bogatym, czy nawet być-pełnym-cnót. Podkreślone w tym miejscu ubóstwo Maryi, a także pewnego rodzaju ewolucja tego pojęcia uzmysławia nam, że Bóg oczekuje człowieka i chce do niego przyjść nie dlatego, że jest fizycznie, psychicznie, czy moralnie silny i zdrowy, lecz dlatego, że jest ubogi i chory. Czy w dzisiejszej duchowości nie można dostrzec tej samej logiki?

Dla zobrazowania i pewnego uzasadnienia tych twierdzeń naszą refleksję skierujemy teraz ku objawieniom Matki Bożej z Guadalupe. *La Morenita*, „Czarnulka”, tak pieszczotliwie Aztekowie nazwali Maryję, która w 1931 r. ukazała się ubogiemu Indianinowi Juan Diego. Lud,

¹⁰ R. LAURENTIN, *Matka Pana...*, 25.

który nazwał Maryję tak swojsko i pieśczośliwie, a bardziej oficjalnie *La Nuestra Senora la Virgen de Guadalupe* był podbity przez armię najeźdźców. Była to cywilizacja, której kultura została zniszczona, miasta zrównane z ziemią, kobiety zgwałcone, dzieci zmalretowane, zabite lub sprzedane w niewolę, a religia i bogowie obaleni. Tę indiańską ludność dziesiątkowały choroby, rozpacz i niewolnictwo. Maryja staje pośród społeczności *mężczyzn i kobiet, którzy zostali wyniszczeni, pozbawieni ziemi i majątku, nieposiadający już niczego – nawet pewności życia*¹¹. M. McKenna¹² pisze, że nieliczne kroniki i poezje z tego okresu ujawniają rozpaczliwą pustkę ich życia pod panowaniem Hiszpanów, życia bez nadziei i ostoji¹³. W kontekście tej wieloaspektowej nędzy Maryja ukazuje się ubogiemu Indianinowi. Przytaczana autorka widzi w poszczególnych detalach wizerunku ukazującej się Maryi pewne symbole duchowej rzeczywistości:

A) Dokładnie widoczna twarz. W religii Azteków bogowie i boginie nosili maski, odgradzając się nimi od swych czcicieli. Maryja jest przystępna, „swoja”, a na odsłoniętej twarzy widać troskę i współczucie. Maryja zjawia się wśród ubogich, aby ukazać Boga, który odsłania przed nimi swoje miłujące oblicze.

B) Spuszczone oczy oznaczają pokorę. Maryja chce być podobna do tych, do których przychodzi. Maryja w swoim ubóstwie ukazuje, że pokora jest warunkiem dobrego przeżycia takiego czy innego rodzaju biedy.

C) Błękit i zieleń Jej stroju. Są to święte barwy Azteków, oznaczające harmonię i pokój. Maryja nosi na sobie pas, szarfę przewiązaną wysoko nad talią. Czarny pasek widoczny poniżej dłoni jest w kulturze Azteków oznaką brzemienności, a zatem widzieć Ją, oznacza widzieć przychodzącego Jezusa. *Z momentem tych narodzin Jezusa pośród Azteków staje się jasne, że nadchodzi nowa epoka i nowe życie*¹⁴. To nowe życie, harmonię i pokój, szczególnie ludziom ubogim przynosi Jezus, Księżę Pokoju, ten, który *ubogim przychodzi głosić dobrą nowinę* (Łk 4, 18).

D) Na sukni Maryi widoczny jest kolor zakrzepłej krwi, gdyż – jak pisze M. McKenna: *Ona jedna zna głębię i bezmiar bólu i cierpienia swego ludu*¹⁵. Maryja zatem przychodzi i przynosi Jezusa jako

¹¹ Zob. M. McKENNA, *Maryja Cień łaski*, tł. M. Majdan, Warszawa 2000, 11-19.

¹² Megan Mc Kenna, znana w USA dzięki prowadzonym przez siebie warsztatom i rekolekcjom, autorka m. in. *Parables (Przypowieści)* oraz *Not Counting Women and Children (Nie licząc kobiet i dzieci)*.

¹³ M. McKENNA, *Maryja Cień łaski...*, 19.

¹⁴ TAMŻE.

¹⁵ TAMŻE.

Ta, która dobrze zna losy każdego człowieka. Warto w tym miejscu przypomnieć za R. Laurentinem, że Maryja wniebowzięta posiada wiedzę o przeżyciach wszystkich ludzi. Ten wybitny mariolog nazywa to *macierzyńskim poznaniem: Przedtem, w ciemnościach wiary, nie znała mocy [...] swojego wstawienictwa. Nie znała, jak zna Chrystus, (J 10, 12) poszczególnych jego owiec. Teraz poznaje w Bogu każde ze swych dzieci [...], w wizji uszczęśliwiającej zna je indywidualnie i osobiście znajomością matki, głębszą od tej, którą posiadają inni święci*¹⁶. Maryja jako Matka znająca i współodczuwająca ze swoimi dziećmi jest tu promieniem Miłosierdzia samego Boga.

Z tych szczegółów wyglądu Maryi z Guadalupe M. McKenna wyprowadza szereg twierdzeń na temat maryjnej duchowości Adwentu. Maryja jawi się tutaj jako głos obwieszczający: *koniec wojen, pojednajcie się z wrogiem, odłóżcie włócznie, a weźcie do ręki sierpy i przekujcie swe miecze na lemiesz, tak by lew mógł leżeć pospołu z jagnięciem. Głos wołającego na pustyni jest krzykiem ubogiego i Bóg słucha go zawsze, choć inni często wydają się głusi na jego wołanie. Jeśli rzeczywiście tak jest, pora się nawrócić. Maryja daje zapowiedź tego, co ma nastąpić: dobra nowina dla ubogich, opatrywanie złamanych serc, głoszenie wyzwolenia jeńcom i swobody więźniom, obwieszczanie roku łaski Pańskiej i dnia pomsty Boga, pociecha dla wszystkich zasmuconych, wieniec zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu (por. Iz 61, 1-4)*¹⁷. Wszystkie te metafory zwiastują wielkie duchowe odnowienie człowieka, ale także odnowienie jego relacji z ludźmi, z Bogiem, a nawet z przyrodą. Warto przypomnieć, że właśnie te trzy relacje zaburzył grzech.

Maryja, wraz z Janem Chrzcicielem, żyje na pograniczu Starego i Nowego Testamentu, Starego i Nowego Świata. Jest pomostem przerzuconym pomiędzy cierpieniem a nadzieją, miejscem schronienia dla tych, którzy go potrzebują, a jednocześnie głosem wzywającym do *metanoi* dla tych, którzy mogliby pomóc potrzebującym. Maryjna duchowość Adwentu jest więc wołaniem o otwarcie się ludzi na siebie nawzajem. Kościół jest przecież o tyle „gotowy” na przyjście Pana, o ile jest też otwarty na człowieka, a szczególnie na potrzebującego.

Jak w dzisiejszym świecie patrzeć na ubogich i jak rozumieć, że Maryja właśnie szczególnie do nich kieruje swoje adwentowe wołanie? Olbrzymia większość ludzi biednych godzi się z losem, starając się

¹⁶ R. LAURENTIN, *Matka Pana...*, 179.

¹⁷ M. McKENNA, *Maryja Cień łaski...*, 20.

jakoś sprostać wymaganiom życia. Ale w ostatnim czasie – jak pisze światowej sławy dziennikarz i podróżnik R. Kapuściński – *wyrostoł młode pokolenie [...] ambitne i harde – które nierówność odbiera jako wyzwanie, jako głęboką i poniżającą niesprawiedliwość, jako poniżenie, upokorzenie i hańbę. Człowiek ubogi i wrażliwy wstydzi się swojej sytuacji. Jeżeli status biedaka łączy się w dodatku z dyskryminującym kolorem skóry i stygmatyzującą religią, taki człowiek wie, że jest dożywotnio skazany. W bezsilnej desperacji i furii zmienia się w chodzącą b o m b ę z e g a r o w ą i to, kiedy ona wybuchnie (dosłownie lub metaforycznie), jest tylko kwestią czasu i okoliczności. Wydaje się, że tak właśnie rodzą się w ostatnim czasie bunt i niepokoje społeczne, które zamiast poprawiać sytuację, niosą wiele cierpień i ofiar*¹⁸.

Aby rozbroić te c h o d z ą c e b o m b y Maryja w wielu miejscach na świecie ukazuje się i wzywa do nawrócenia i modlitwy. Chodzi tu nie tylko o pocieszenie biednych, nie tylko o modlitwę w intencji pokoju, lecz także o wyproszenie dla świata łaski otwarcia oczu na godność i potrzeby człowieka biednego. Jest to przecież istota ewangelicznego orędzia zawartego chociażby w różańcu. Maryja i to wszystko, co Ona ma do powiedzenia, jawi się tutaj jako pewnego rodzaju „propozycja rozbrojeniowa”, której skuteczność objawia się bardziej (i najpierw) wewnątrz człowieka, niż w polityce. W Adwencie szczególnie przypomina Ona o godności człowieka ubogiego, ponieważ jest to okres podprowadzający do przyjęcia Boga, który stał się człowiekiem, i to właśnie człowiekiem u b o g i m. Właśnie w tym kontekście Maryja jawi się jako duchowa przewodniczka po drogach Adwentu.

Nuestra Senora la Virgen de Guadalupe – jak pisze M. McKenna – jest Janem Chrzcicielem Ameryki wzywającym do nawrócenia bogatych i biednych. Woła o troskę o biednych, o odwrócenie się od niesprawiedliwości i przemocy, o przywrócenie Jej dzieciom godności i nadziei. Jest to podstawowe przesłanie Ewangelii Jej Dziecka, które wiernie przekazuje, stając po stronie tych, którzy objawiają oblicze ukrytego pośród nas Boga¹⁹.

Maryja w Adwencie przypomina o starych prawdach, które zostały zapomniane przez ludzi i m u s z ą być podjęte, zanim zjawi się Chrystus. Prorokuje o rzeczach nowych, jednak tylko ci, którzy naprawdę czekają na Jezusa, mogą pojąć Jej duchowość i Jej orędzie. Jest prorokinią poprzedzającą przyjście Słońca Sprawiedliwości,

¹⁸ R. KAPUŚCIŃSKI, *Cywilizacje-szansa dialogu*, wykład wygłoszony 17 stycznia w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gołębiej 24. (http://fuga.znak.com.pl/ul/ul/_2002a.html).

¹⁹ M. MCKENNA, *Maryja Cień łaski...*, 21-22.

odpowiadającą na potrzeby swych dzieci i gorliwie wzywającą te z nich, które błąkają się po bezdrożach, do powrotu do domu, gdzie mieszka sprawiedliwość i pokój, do odpowiedzialnego traktowania wszystkich Jej dzieci²⁰.

6. Czerwona nić

Rozważając duchowość Adwentu jako czasu oczekiwania, łatwo podryfować w stronę bierności. Być może już samo sformułowanie *adwent-czas oczekiwania* sugeruje pasywne wpatrywanie się w niebo. Maryjne *fiat* i cała *docilitas* Maryi mogłyby suponować, że była Ona osobą w sposób bierny czekającą na to, co ma się wydarzyć. W duchowości pierwotnego Kościoła ta tendencja musiała w pewnym momencie zyskać na sile, skoro św. Paweł czuł się zmuszony do ostrzeżenia swoich braci: *niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem własny chleb jedli* (2 Tes 3, 10-12). Warto w tym miejscu przypomnieć, że św. Paweł kieruje te napomnienia do chrześcijan właśnie w kontekście *p r z y j ś c i a* Pana! Można więc oczekiwać przyjścia Chrystusa w sposób niewłaściwy, popadając w bierność.

Co na ten temat mówi nam postawa Maryi? Na ikonie *Zwiastowanie*, z drugiej połowy XII wieku Maryja przedstawiona jest podczas rozmowy z aniołem Gabrielem, trzymając Ona w ręku czerwoną nić. Interpretacja wybitnego teologa duchowości, T. Špidlika, jest tutaj następująca: *Ta nić jest [...] nicią Jej własnego ciała: Maryja zostaje zbawiona, ponieważ robi miejsce Słowu*²¹. Jest to pewnego rodzaju ilustracja maryjnego przeżywania Adwentu. Maryja tka Jezusowe ciało, używając swojego ciała, robi Mu miejsce, daje do dyspozycji swoją osobę, swoją kobiecość, swoje serce. Jezus przychodzi do tego, kto daje najpierw siebie, swoje nici, ale daje siebie w sposób aktywny, tkając tę nić własnym wysiłkiem i trudem. Powstaje wówczas jakaś nowa jakość, nowa osoba, żyje już nie tylko Maryja, lecz „żyje w Niej Chrystus”, i to w sposób jak najbardziej dosłowny. Maryjny charakter duchowości Adwentu polega więc tu na aktywności *fiat*, energicznym i pełnym skupienia włączeniu się w przyjście Pana.

²⁰ TAMŻE.

²¹ T. ŠPIDLIK, M.I. RUPNIK, *Mowa obrazów*, tł. J. Dembska, Warszawa 2001, 83.

W taki sposób chrześcijanin – na wzór Maryi – staje się „brzemienny Chrystusem”, aby Go potem poprzez świadectwo „wydać światu”. Staje się brzemienny, bo w sposób aktywny dał swoje własne ciało, aby poczęło się w nim Inne Ciało, już niezranione grzechem, lękiem, egoizmem, lecz będące ciałem Nowego Człowieka.

Ten obraz Maryi pokornie stojącej przed aniołem w czasie zwiastowania rzuca więc jeszcze jeden promień światła na całą duchowość Adwentu – Maryja stoi przed Bogiem, mając tylko ten kłębek nici, ale to jest właśnie to, czego Bóg potrzebuje, aby móc przyjść na ziemię. Takie aktywne włączanie się w dzieło, które Bóg zaplanował, idzie w parze z uświadamianiem sobie, że Bóg chce każdego człowieka uczynić aktywnym przybytkiem Jego obecności, aby mógł poprzez ludzi przychodzić do tych, do których chce przyjść. Jezus wiele razy pokreślał właśnie ten dynamizm: słowo zasiewa się, aby przynosiło plony, daje się talenty, aby przynosiły zyski. W przypowieści o talentach człowiek ma *oddać je bankierom, aby pan mógł je odebrać z zyskiem* (por. Mt 25, 27). Chodzi więc o to, że przyjście Pana łączy się z rozliczeniem z bogactw, które się otrzymało. Jednak największym ziarnem, talentem, który chrześcijanin otrzymuje jest obecność Boga w duszy. Maryja jest patronką Adwentu dlatego, że głęboko i na wszystkich możliwych poziomach swojej osoby uświadamiała sobie, że nosi w sobie Boga oraz potrafiła się Nim dzielić.

Jest to więc pewnego rodzaju „duchowość Arki Przymierza”, o której pisze S. C. Napiórkowski: *Arka Przymierza, sporządzona na rozkaz Boga, była błogosławionym i błogosławieństwem dającym miejscem Bożej obecności*²². Arka zapewniała Izraelitom zwycięstwo nad wrogami. W Biblii bardzo wyraźne są paralelizmy między arką Przymierza a Maryją. Ta zbieżność pojawia się w scenie nawiedzenia, która została zredagowana paralelnie do opisu przeniesienia arki z 2 Sm 6, 1-15. Teraz Maryja będzie przedmiotem tej obecności Pana Chwały. Jest to ta sama chwała, która zamieszkała w arce. Maryja będzie nią ogarnięta i przepelniona. Wydarzenia, atmosfera, słowa użyte dla ich wyrażenia ściśle sobie odpowiadają: wjeżdżanie arki (2 Sm 6, 3) i wędrówka Maryi w góry (Łk 1, 32-39), radosne okrzyki ludu i okrzyk Elżbiety, uniesienie radosne Dawida i Jana Chrzciciela.

Maryja w Adwencie pokazuje zatem, że chrześcijanin, stając się przybytkiem obecności Pana, ma nieść Jego obecność i Jego błogosławieństwo światu. Jak? To jest oddzielny problem. Adwent jest zwróceniem uwagi na tę pierwotną prawdę – Bóg chce przyjść

²² S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Z jaką Maryją w nowe Tysiąclecie?*, w: *Signum Magnum – duchowość maryjna*, „Homo meditans” 23(2002) 180.

i zamieszkać w człowieku, sprawić, że stanie się Jego świątynią. Ale Jego *fiat* ma być aktywne, wypowiedziane z całej duszy. Maryja ukazuje, że to, co jest Bogu potrzebne, to czerwona nić, nasza zgoda, ale zgoda czysta i aktywna oraz jak najdłuższa.

Ks. dr Adam Rybicki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

ul. Startowa 14/57
PL - 20-352 Lublin
e-mail: rybicki@kul.lublin.pl

La spiritualità mariana dell'Avvento

(Riassunto)

La Vergine Maria è per tutti la Guida sui sentieri dell'Avvento. In Maria possiamo vedere quello fondamentale atteggiamento di ogni uomo, e cioè l'apertura a Dio, alla sua presenza. Possa accadere che qualcuno sia stanco di aspettare la venuta di Dio. Il Vangelo ci dà gli esempi chiari. Anche nella nostra vita possiamo sperimentare la stanchezza quando percorriamo il cammino della vita. La Vergine dell'avvento ci dà l'esempio come essere sempre pronto di accogliere Dio, come aspettarlo con pazienza. Anzi, l'esempio di Maria ci convince che noi siamo attesi da Dio!

Maria è la Vergine che ascolta. Il silenzio interiore è necessario per incontrare e ascoltare Dio. Soltanto in questo contesto spirituale sia possibile di rispondere Dio con la dichiarazione mariana "fiat".

La Vergine dell'avvento aspetta nella forza dello Spirito Santo, e poi segue i suoi suggerimenti lungo il cammino della vita. L'attesa di avvento non è vuota o passiva, ma attiva e conduce all'accoglienza di Cristo nel cuore e nella vita.